



## Siarkowodór pod lupą

Z wyników badań niektórych pracowników szybu SG-2 O/ZG „Polkowice-Sierszowice” narażonych na oddziaływanie siarkowodoru wynika, że przekroczone zostały normy medyczne. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sierszowice” wystąpiła do dyrekcji z wnioskiem o udostępnienie wyników przeprowadzonych badań pracowników narażonych na pracę w bezpośrednim oddziaływaniu gazu siarkowodorowego. Dyrekcja oświadczyła, że raport z badań zostanie jej dostarczony do 31 stycznia 2013r.

Miedziowe Centrum Zdrowia na polecenie KGHM jest zobowiązane do przeprowadzenia badań stanu zdrowia pracowników z szybu SG-2 O/ZG „Polkowice-Sierszowice” z uwzględnieniem ewentualnych skutków narażenia na działanie siarkowodoru. MCZ działając we współpracy z Akademią Medyczną we Wrocławiu ma przedstawić pierwszy raport z wyjaśnieniem metody przeprowadzania badań i wynikami badań do końca stycznia br. Pracodawca dodatkowo poinformował, że przesłane przez Komisję Zakładową „Solidarność” wyniki badań pracownika, u którego przekroczone zostały normy medyczne, zostaną rozpatrzone oddzielnie przez Miedziowe Centrum Zdrowia.

**Prezes Wirth wyprowadził miliardy i dostaje nagrody za wzmocnienie polskiej gospodarki?!**

## Swojego nagrodzili, „Solidarność” obrzucili... malinami

Prezes KGHM Herbert Wirth został nagrodzony „Wektorem 2012” przez Pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej za największe w historii Polski przejęcie, dzięki któremu spółka weszła na globalny rynek. Co ciekawe Pracodawcy RP nagradzają za działalność przynoszącą szczególne korzyści polskiej gospodarce i za tworzenie klimatu sprzyjającego rozwojowi przedsiębiorczości. Jak to ma się do wyprowadzenia 10 mld zł za granicę? Przedsiębiorczość rozwinęło, ale za oceanem Atlantyckim. Z drugiej strony NSZZ „Solidarność” uzyskała „Gospodarczą Malinę 2012” za „negatywny wpływ na gospodarkę, szkodenie przedsiębiorczości, psucie standardów na rynku i łamanie dobrych obyczajów biznesowych”. Wątpliwe wyróżnienie zostało przyznane przez czytelników Pulsu Biznesu oraz Pracodawców RP, podobnie jak w przypadku „Wektora” dla prezesa Wirtha. Wydawać by się mogło, że przyznanie takiej nagrody dla „Solidarność” powinno wzbudzić rozgoryczenie. Nic bardziej mylnego. Paradoksalnie, przyznanie „Gospodarczych Malin 2012” jest słodkim dowodem na to, że aktywność „Solidarność” na szczeblach lokalnych i krajowym

została zauważona. Działania związku w celu ochrony praw pracowniczych wszystkich Polaków były skuteczne i dały się we znaki pracodawcom, którzy najchętniej zatrudnialiby na umowy śmieciowe, płacili głodowe pensje i liczyli zyski.

Organizacja Pracodawców RP dodatkowo uhonorowała Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Trzeba przyznać, że mają nosa do interesów skoro przyznają nagrodę instytucji, która za nasze składki buduje swoje oddziały niczym pałace, ma przerośniętą administrację i stoi na krawędzi bankructwa. Prezes Herbert Wirth w ostatnim czasie, prócz „Wektora 2012” od Pracodawców RP, został wyróżniony wieloma innymi nagrodami. Stał się m.in. „Wizjonerem 2012” i „Osobowością Roku”. W przypadku drugiej nagrody w uzasadnieniu werdyktu można było dowiedzieć się, że „Wirth traktuje kryzys gospodarczy jako doskonałą okazję do ofensywy na rynku”. Znani na całym świecie biznesmani faktycznie skupują spółki po zaniżonych cenach, gdy te popadają w tarapaty. Herbert Wirth, prezes spółki państwowej, postępuje odwrotnie. Gdy jest hossa na rynku miedzi i surowców kupuje spółkę, która wydobywa głównie miedź i ma oddziały w kilku innych państwach. Nie wiadomo jaki pozytywny wpływ na Polskę ma takie przedsięwzięcie, zarówno z perspektywy rosnącego bezrobocia jak i ceny za przejęcie kanadyjskiej Quadry – osoby, które pozbywały się tej spółki nie zdawały sobie sprawy, jak dochodowe są kopalnie w ich posiadaniu? Pytanie brzmi, skąd prezes Wirth weźmie pieniądze jeśli cena miedzi i dolara zmaleje a produkcja przestanie być rentowna? Aktywa telekomunikacyjnej warte kilka miliardów złotych, będące zabezpieczeniem na trudne czasy, pozwolił już sprzedać. Zapewne w takiej sytuacji pod młotek pójdzie KGHM, bo wydobywanie za granicą będzie bardziej opłacalne...

Nadane „Solidarność” wątpliwe wyróżnienie „Gospodarcza Malina 2012” zostało przyznane przez Pracodawców RP i czytelników „Pulsu Biznesu”. Prezydent Pracodawców RP – jak na ironię nazywa się Malinowski – miał nadzieję, że „Solidarność” nie obrazi się na społeczeństwo, które głosowało za przyznaniem zwłazkowi tej nagrody. Społeczeństwo to spore nadużycie, ponieważ „Puls Biznesu” sprzedaje się w zaledwie ok. 12 tys. egzemplarzy... Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda stwierdził, że będziemy się „starać” o „Gospodarcze Maliny” w kolejnych latach.

## Zaskoczenia nie było

Prezes Zarządu Herbert Wirth nie akceptuje propozycji związków zawodowych, by podnieść wszystkie kategorie zaszeregowania o 100 zł i do końca spotkania, które odbyło się w dniu 31 stycznia, pozostał przy swoim stanowisku – wzrost jedynie od 1 do 9 kategorii zaszeregowania. Przy czym w pierwszych pięciu kategoriach nie jest zaszeregowany żaden pracownik. Górnicy więcej wydobywają, ale mniejsza jest zawartość miedzi. Logika pracodawcy – pracownicy ciężiej pracują, ale więcej nie będą zarabiać. Dla pocieszenia prezes zapowiedział wspaniałomyślne podwyższenie odpisu na Pracowniczy Program Emerytalny o 1% (do 7%) i to już od 1 lipca 2013r. Zarząd nie chce słyszeć o podwyżkach w bieżącym roku, mimo iż przewidywany zysk z nagrody rocznej dla pracowników może się zmniejszyć do 20%. Prezes ma nadzieję, że jed-

nak będzie 24%, ale przy podatku od kopalni okaże się to dopiero na koniec roku. Dodatkowo Zarząd zapowiedział wzrost odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych z przeznaczeniem na częściowe – symboliczne – dofinansowanie kosztów ponoszonych przez pracowników na żłobki i przedszkola.

Według Zarządu, podwyżka stawek o 100 zł oznacza w rzeczywistości podwyżkę zarobków średnio po 300 zł i godzi to w jego koncepcję „wynagradzania motywacyjnego”. Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski zwrócił słuszną uwagę, że propozycja związków jest tylko rekompensatą wzrostu kosztów utrzymania i rozumie, że trudno to tłumaczyć ludziom, którzy mają nadmiar pieniędzy a rewaloryzacje płac zapewniłi sobie w swoich kontraktach. „*Są przecież pracownicy pracujący pod ziemią, którym nie starcza pieniędzy na utrzymanie rodziny. Rząd podnosi najniższe wynagrodzenie, bo wzrosły koszty utrzymania, energia, gaz, czynsze, żywność, a to dotyczy wszystkich, bez wyjątku.*” – mówił Józef Czyczerski na spotkaniu.

Po prezentacji multimedialnej „bardzo optymistycznych” wzrostów płac jakiego „szczerzy pracodawca” zafundował pracownikom Spółki w 2012 roku Zarząd przedstawił swoją koncepcję rozwiązania rzekomego „problemu” kształtowania płac. Zakłada ona zmianę zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy i odejście od powiązania wysokości najniższej kategorii zaszerogowania z minimalną płacą krajową. Problem zniknie sam, jak zmieni się zapis ZUZP, że wysokość najniższej kategorii to 80% minimalnej krajowej lub zmniejszy się ją o ekwiwalent za deputat węglowy. Przyjętą na ewentualną zgodę dla tych zmian była zgoda pracodawcy na przeszerogowanie 10% pracowników. NSZZ Solidarność nie zgodzi się na jakiegokolwiek zmiany ZUZP mogące przyczynić się do pogorszenia warunków płacowych pracowników, a 10% przeszerogowań wystarczy na same zmiany stanowisk pracy.

Prezes w przypiływie szczerości obiecał, że „wypasione” płace (jak nazwał wynagrodzenia pracowników) zachowują realność – średnie wynagrodzenie będzie się „indeksować” o wskaźnik inflacji”. Obecnie tylko „indeksuje” swoją stawkę o 100% w górę a pracownikom wciska kit o „wynagradzaniu motywacyjnym”. Poza tym dlaczego pracownicy KGHM nie mają więcej zarabiać za wydajniejszą pracę? Czyżby to kolejne dyrektywy rządu i polskiej zjednoczonej Platformy Obywatelskiej o wywożeniu zysków Spółki za granicę? W Chile jest podobne PKB na osobę jak w Polsce, a mimo to górnicy ze spółki z grupy kapitałowej KGHM zarabiają ok. 6-7 tysięcy dolarów! Jeśli Chilijczyk zarabia 20 tys. zł, to górnik z KGHM statystycznie, licząc płace pracowników z zatrudnionymi w Biurze Zarządu, ok. 9 tys. zł. To o co tak właściwie chodzi, czy górnicy w Chile mogą zarabiać ponad dwa razy więcej? Zarząd twierdzi, że trzeba urealnica płace tylko poprzez wzrost inflacyjny, bo już są na odpowiednim poziomie. Jak na razie to dba wyłącznie o swoje płace i utrzymuje światowy poziom. Pracowników na stanowiskach robotniczych na Oddziałach ubywa, ale za to przybyło sporo aparatczyków lokalnej PO w biurze Zarządu i ich płace rosną i to nie tylko o wskaźnik inflacyjny. Dużo pracowników odchodzi na emeryturę mając najwyższe kategorie zaszerogowania, lecz mniej osób przychodzi na ich zastępstwo i zatrudniani są na najniższych stawkach. Między kogo dzielone są oszczędności?

Przed spotkaniem z Zarządem odbyła się dyskusja w sprawie ewentualnych zmian w paragrafie 74 Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dotyczącego gwarancji dowozu pracowników do i z pracy. Wspomniany zapis z ZUZP zobowiązuje pracodawcę do zapewnienia pracownikom dojazdu do pracy. Próba jego likwidacji doprowadzi do sytuacji, w której pracownicy dojeżdżający transportem zapewnianym przez pracodawcę zostaliby go sukcesywnie pozbawiani. Symboliczny ryczałt za dojazd własnym środkiem transportu, jak wiemy z doświadczenia, zniknie z czasem bezpowrotnie. Przy obecnych zapisach ZUZP nic nie stoi na przeszkodzie, żeby pracodawca zastosował dwa rozwiązania dokonując odpowiednich zmian w zakładowym regulaminie pracy. Z pewnością udałoby się pracodawcy dojść do porozumienia z częścią pracowników, ale to wiąże się z realną propozycją finansową ewentualnej rekompensaty. Mamy jednak wątpliwości czy w tej sprawie nie chodzi tylko o kolejne oszczędności kosztem pracowników.

Ministerstwo dalej brnie w kłamstwa

## KOPP odpowiada Ministerstwu

Rada Nadzorcza KGHM planuje na marzec kolejne wybory uzupełniające kandydatów do RN z wyboru pracowników. Nie ma ku temu powodów, ponieważ pracownicy już wybrali swoich kandydatów, Józefa Czyczerskiego i Leszka Hajdackiego. Komitet Obrony Praw Pracowniczych napisał w sprawie niepowołania ich do Rady list do Ministerstwa Skarbu Państwa i kilku innych instytucji. Sprawą nie zainteresowały się Kancelaria Prezydenta RP, Rzecznik Praw Obywatelskich, kluby parlamentarne i media. Odpowiedzi na pismo Komitetu udzielił wicepremier MSP, lecz była to odpowiedź kuriozalna i wpisywała się w kłamliwą wersję wydarzeń serwowaną od początku całego zdarzenia, dlatego KOPP odpowiedziało Ministerstwu wytykając łamanie prawa i upolitycznianie sprawy. Z pismami KOPP i Ministerstwa można zapoznać się na stronie sekcji [www.skgm.pl](http://www.skgm.pl). Poniżej prezentujemy treść odpowiedzi Komitetu na hipokryzję Ministerstwa.

*Informuję, że w naszej ocenie to albo Pan nie zrozumiał treści Listu Otwartego, albo jako politycy partii rządzącej czujecie się bezkarni i macie za nic podstawowe zasady demokracji. Przepis art. 14, ust.2, zdanie drugie „...WYNIK wyborów jest wiążący dla walnego zgromadzenia.” ustawy z dnia 30 sierpnia 1996 roku o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych jest prosty i czytelny. Stanowi o wyniku wyborów a nie o miejscach, o których to stanowi przepis art. 14, ust. 1, wzmiankowanej ustawy.*

*Pisząc „Akcjonariusze (Walne Zgromadzenie) nie muszą jednak powoływać członków Rady Nadzorczej wybieranych przez pracowników, jeżeli byłoby to sprzeczne z prawem lub interesem Spółki.” Po pierwsze nie akcjonariusze lecz akcjonariusz jakim jest Skarb Państwa (proszę porównać głosy oddane w poszczególnych głosowaniach) zdefiniował pod swoje zapotrzebowanie polityczne prawo i interes spółki nie mający nic wspólnego z cywilizacją łacińską, lecz ze standardami, które nawet trudno porównać z białoruskimi (nie obrażając tego narodu). Nieznajomość przez ministra istotnych szczegółów dla funkcjonowania KGHM, albo ignorancja została wykorzystana przez cwaniaków mających rzeczywistą kontrolę nad naszą firmą do walki politycznej przeciwko tym, którzy inaczej definiują interes spółki z ludźmi tu pracującymi, regionem i interesem Skarbu Państwa rozumiano długofalowo a nie do zaspokojenia doraźnych „dyli” politycznych.*

*Wykorzystano zdarzenie z dnia 5 maja 2011 roku, zorganizowane przez zarząd Polskiej Miedzi tzw. wysłuchanie publiczne, na którym w wyniku prowokacji dokonanej przez Pana Wirtha doszło do awantury. To jest udokumentowane i nie podlega żadnej wątpliwości. Bo jeśli byłoby inaczej to przecież do dnia dzisiejszego Czyczerski, Hajdacki czy Kurek dawno by byli postawieni przed wymiar sprawiedliwości. Do dnia dzisiejszego zarząd nie powiadomił prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez tych panów. Nie prowadzi się żadnego postępowania w sprawie, ani przeciw tym ludziom. Czy ministra to nie zastanawia? Przecież to jest ewidentny dowód, że jest MANIPULOWANY. Ci trzej panowie nie byli organizatorami, byli tylko jako związkowcy uczestnikami tego zgromadzenia. Na prośbę zgromadzonych mieli się podjąć, jako członkowie Rady Nadzorczej z wyboru pracowników, mediacji w chwili, gdy Pan Wirth wywołał agresję zgromadzonych, schował się za kordonem ochrony i ukrył w biurze zarządu. Mediacja się nie powiodła, bo mediatorzy nie zostali wpuszczeni do środka przez ochronę. To wystarczyło do propagandowej nagonki. A Pan próbuje te bajki bez dowodów afirmować zaślaniając się instytucją ministra konstytucyjnego, wykorzystując enigmatyczne opinie prawne, przygotowane za ogromne pieniądze spółki, podpisane przez tych, którzy za kasę są w stanie wszystko udowodnić.*

*Minister Skarbu Państwa stawia siebie ponad prawem, ustawa w żadnym momencie nie daje ministrowi delegacji do oceny, wybranych zgodnie z prawem, przedstawicieli pracowników w Ra-*

dzie Nadzorczej.

Zgodnie z ustawą wynik wyborów jest wiążący dla walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy. W naszej opinii dotyczy to szczególnie tak specyficznego akcjonariusza jakim jest Skarb Państwa, który występuje w podwójnej roli - akcjonariusza i jednocześnie twórcy prawa. Okazuje się, że inni akcjonariusze i to zagraniczni szanują porządek prawny obowiązujący w Polsce i głosowali we wszystkich głosowaniach za powołaniem wybranych przez pracowników ich przedstawicieli oraz za udzieleniem absolutorium. Natomiast przedstawiciel Ministra Skarbu - nie. Obowiązujący porządek prawny nie ma dla niego żadnej wartości. Pozostaje pytanie, czy to jest jeszcze demokracja, czy już totalitaryzm?

Dzisiaj jesteśmy świadkami, że na podstawie wymyślonych insynuacji dyskryminuje się niewinnych ludzi bez jakichkolwiek dowodów, lecz tylko na podstawie pomówień wykreowanych przez tych, którzy chcieli się pozbyć autentycznej kontroli swoich poczynań. Do władzy również wyniosły ich polityczne układy oraz intrygi, dlatego boją się transparentności swoich działań i dlatego tak źle się dzieje w KGHM.

Hipokryzja Pana jest porażająca przy powoływaniu się na nieudzielenie absolutorium z wykonania przez nich obowiązków członków Rady Nadzorczej za 2011 rok. Powinno być raczej wstydlive posługiwanie się tym argumentem dla instytucji, którą Pan reprezentuje. To jest ewidentny dowód na wykorzystanie instytucji „absolutorium” do doraźnej walki politycznej z legalnie działającymi związkami zawodowymi.

Rada Nadzorcza jest organem kolegialnym i decyzje jej podejmowane są zwykłą większością głosów. W dziewięcioosobowej Radzie KGHM Skarb Państwa miał sześciu przedstawicieli, a pracownicy tylko trzech. Rada Nadzorcza nie oddelegowywała w tym okresie swoich przedstawicieli do doraźnych czynności. Nie ulega żadnej wątpliwości fakt, że wszystkie decyzje były podejmowane przez Radę pod dyktando przedstawicieli Skarbu Państwa. Jesteśmy przekonani, że gdyby nadzór właścicielski MSP nie był upolityczniony, to na podstawie analizy dokumentów Rady można ustalić kto działa na szkodę Spółki.

Jeszcze raz okazuje się, że nie liczy się siła argumentu, tylko argument siły! Powołuje się pan na „zasady” obowiązujące w przypadku powołania przedstawicieli MSP i łączenie ich w głosowaniu nad przedstawicielami pracowników jest kolejnym dowodem bezprawia i wykorzystywania monopolu władzy. Samemu tworzy się fakty a potem odwołuje się do nich udając, że te fakty są obiektywną oceną zdarzenia - to jest już czysta propaganda. Twierdzi Pan, że jeśli ktoś nie jest związany z PO czy PSL to „...nie dochowuje standardów etycznych i działa wbrew interesom KGHM Polska Miedź S.A.” Tym twierdzeniem obraża Pan nie tylko tych, których pracownicy wybrali, ale także nas, którzy ich wybraliśmy. Ministrem się tylko bywa, nawet jeśli ktoś uważa się za geniusza.

Zastanawiamy się w jaki sposób mamy podziękować ministrowi, że był tak łaskawy i powołał jednego z trzech wybranych. Jesteśmy przekonani, że nie musiał tego robić, przecież jest wszechwładny. Doceniamy wyjątkową łaskawość Jego Wysokości Ministra i jesteśmy mu niezmiernie wdzięczni. Dobrze Wam idzie, towarzyszu, tak trzymać!

Podsumowując Pana odpowiedź, Panie Ministrze, nie chcemy Pana obrażać, ale odpowiedź jest polityczna, płytka, oparta na wyswiechtanych sloganach nowomowie, która jest zwykłym bełkotem.

## Doktrynerzy znad Wisły

Poglądy Janusza Korwin-Mikkego i Leszka Balcerowicza uwiiodły młode pokolenie nie tylko swoją prostotą. Były dobrze osadzone w starych strukturach myślenia PRL – jest tylko jedna, naukowa droga do kapitalizmu. Wystarczy proste, żeby nie powiedzieć prostackie, odwrócenie reguły – wszystko, co państwowe, przekazać (sprzedać?) w prywatne ręce, a politykę gospodarczą kraju za-

stąpić niewidzialną ręką rynku. W PRL partia zarządzała państwową gospodarką? W III RP państwo sprowadźmy więc do roli „nocnego stróża”. Robotnika, który (podobno) w PRL był „na górze”, strącimy „w dół”, awansując na sam szczyt ludzi biznesu, Rzecz jasna, w ograniczonym i dobrze dobranym gronie, bo na samym szczycie miejsca jest niewiele.

Proste, nieskomplikowane i równie fałszywe jak marksizm-leninizm. Ale za to bardzo, bardzo wygodne dla establishmentu PRL, który szukał nowych źródeł dominacji nad „robotami, wieśniakami i naiwnymi solidaruchami”. I znalazł. W miejsce monopolu władzy opartej na jednej ideologii i jednej partii wspieranej służbami oraz jawną i niejawną przemocą, wprowadzono monopol oparty o własny, chociaż prywatny biznes w gospodarce i mediach. Tyle że Marks mylił się nie tylko w sprawie walki klas, proletariatu i komunizmu. Jego wizja kapitalizmu, jako emanacji ludzkiej chciwości i bezwzględnej rywalizacji regulowanej wyłącznie „niewidzialną ręką rynku”, była również fałszywa. O początkach kapitalizmu można bowiem pisać inaczej, jak Benjamin Franklin i Max Weber. Pierwszy lubił powtarzać, że „pusty worek nie może stać prosto”, czyli bieda nie sprzyja moralności, ale na swojej liście zalet człowieka biznesu umieścił wstrzemięźliwość, pracowitość, oszczędność, punktualność, sprawiedliwość, umiarkowanie, pokorę, rzetelność, akuratność w płaceniu wszystkich zobowiązań w terminie. A nie – chciwość i egoizm.

Pouczenia moralne Franklina, że najlepszą gwarancją kredytu jest uczciwość, brzmią dzisiaj anachronicznie, ale przenikliwie. Nic dziwnego, że wracają w nauczaniu Kościoła i w naukowych publikacjach o ekonomii społecznej, bo sporu o kapitalizm nie rozstrzygnięto ani w teorii, ani w praktyce. I zapewne tak już pozostanie. Od przełomu XIX i XX w. o naszą świadomość rywalizują dwie wizje kapitalizmu.

Autorami pierwszej są Marks i Engels. Ich kapitalizm to domena chciwości, egoizmu, wyzysku i walki klasowej między proletariatem a burżuazją, która „wszystkie namiętności i wszelką ludzką działalność musi ześrodkować w żądzy posiadania”. Drugą wizję kapitalizmu stworzył wybitny uczonec Max Weber, socjolog, historyk myśli gospodarczej, teoretyk ekonomii politycznej, politolog, autor książki „Etyka protestancka a duch kapitalizmu”. Jego kapitalizm zbudowały purytański etos i asceza, to dlatego zaczął się on w społecznościach protestanckich Stanów Zjednoczonych, Anglii czy Holandii. Weber uważał, że motywowana religijnością ascezą praktykowana w codziennym życiu oraz powściągliwa konsumpcja sprzyjały kumulacji kapitału i budowały sukces gospodarczy, bo inwestować można efektywnie, gdy nie „używa się życia”. Dzisiaj protestantyzm wydaje się znacznie mniej ascetyczny niż współczesny katolicyzm, ale różnice między kapitalizmem wg. Webera i Marksa pozostają bez zmian. To nie był określa świadomość, jak powiadają marksiści, lecz etos i asceza budują kapitalistyczną gospodarkę rynkową. Jeśli jednak uznamy, że to Marks miał rację i kapitalizm naprawdę jest cyniczny, egoistyczny i wyzuty z norm etycznych, to pierwszy milion rzeczywistości nie tylko można, ale i trzeba ukraść.

W europejskiej tradycji funkcjonuje jeszcze jeden sposób myślenia o gospodarce rynkowej, wyrosły z chłopskiej tradycji, z takimi wartościami jak spótdzielczość, przywiązanie do prywatnej, rodzinnej własności ziemi, będącej wartością, a nie tylko źródłem zysku. Z przekonaniem, że bezpieczeństwo w biznesie jest równie ważne jak ów zysk.

Jeśli to Max Weber miał rację, a nie Karol Marks, to budowę gospodarki rynkowej należało zacząć od nobilitacji takich wartości jak powściągliwość, asceza, uczciwość oraz rzetelność. I to nie tylko w biznesie. Opowieści o niewidzialnej ręce rynku i wyimagującym redukcji państwie kładły pod gospodarkę rynkową III RP złe fundamenty. Nasze najnowsze doświadczenia „Polski w budowie” za rządów PO, z aferami, nedoróbkami i prowizorkami zamiast autostrad, stadionów czy pasa startowego w Modlinie, z niezapłaconymi, a wykonanymi pracami wielu małych firm, z ich upadłościami, z przygodami warszawskich kupców sprzed Pałacu Kultury i podziemi Dworca Centralnego pokazują, że nie wystarczy przenicować marksowskiego kapitalizmu na niewidzialną rękę rynku, by zbudować efektywną gospodarkę rynkową i za-  
możny kraj.

Barbara Fedyszak-Radziejowska  
W Sieci, 14-01-2013r.

# Co trzecie dziecko rodzi się w biedzie

132 tys. rodziców, którym w tym roku urodzi się dziecko, otrzyma z tego tytułu dodatek socjalny wypłacany najuboższym – informuje „Rzeczpospolita”. Oznacza to, że średnio co trzecie dziecko w Polsce rodzi się w biedzie lub nędzy. Z prognoz resortu pracy, do których dotarła gazeta wynika, że w 2013 r. urodzi się ok. 390 tys. dzieci, a blisko 35 proc. z nich przyjdzie na świat w rodzinach ledwo wiążących koniec z końcem. Miesięczny dochód na osobę nie przekracza tam 539 zł – to poziom pozwalający z wielkim trudem zaspokoić jedynie podstawowe potrzeby życiowe. Tzw. minimum egzystencji, czyli granica fizycznego przetrwania, wynosi ok. 500 zł na osobę. Jednorazowo dodatek socjalny to obecnie 1000 zł.

## Cierpią rodziny wielodzietne

„Rz” informuje, że obecnie 700 tys. najmłodszych żyje w Polsce w skrajnie trudnych warunkach materialnych – podobnie było w poprzednich kilku latach. Potwierdzają to też przeprowadzane co roku badania GUS, które udowadniają, że w Polsce skrajnym ubóstwem najbardziej zagrożone są młode rodziny, zwłaszcza wielodzietne. W 2011 r. poniżej minimum egzystencji żyło 6,7 proc. Polaków. Najwięcej biednych było wśród rolników, rencistów i małżeństw z dziećmi, szczególnie tych, które miało na utrzymaniu czworo lub więcej dzieci (w takich rodzinach nie dojadło co czwarte dziecko). Najlepiej wiodło się przedsiębiorcom i – wbrew powszechnej opinii – emerytom. Tylko co dwudziesty z nich (4,6 proc.) żył w biedzie.

## Polska to nie kraj dla młodych

– Ubóstwo w Polsce dotyczy głównie młodych. To mit, że dotyka starszych – zauważa w rozmowie z „Rzeczpospolitą” Piotr Lewandowski, ekspert Instytutu Badań Strukturalnych. Paweł Dobrowolski, ekonomista, prezes Fundacji FOR, podsumowuje: Polska to nie jest kraj dla młodych. Są dyskryminowani, a to prowadzi m.in. do masowych emigracji. Eksperti postulują m.in. zmianę tej polityki, niższe koszty pracy i lepszy system edukacji.

# Życie na skróty

Który to już kolejny raz przerabiamy jako społeczeństwo odwieczną prawdę, że wolność nie jest nam dana na stałe, że o nią ciągle musimy walczyć i jej bronić. Wolność źle pojęta prowadzi do niewolnictwa albo totalitaryzmu. Tak jest i dzisiaj, bo zamieniliśmy totalitarny system komunistyczny, jeden z najbardziej zbrodniczych, na inny, który wyzyskuje człowieka, neoliberalny. System, który nie uznaje żadnych wartości, człowieka jako jednostki ani praw pracownika. Bez większego zastanawiania w owczym pędzie lecieliśmy do urn referendalnych w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej. Wcisnęto nam przysłowiowy kit, że Unia będzie kolejnym rajem, z którego będziemy spijali wyśniony dobrobyt. Następny mit o ziemskim rajku przysłał jak bańka mydlana, kilkuletni dobrobyt unijny pokazał nam nasze naiwne miejsce w szeregu. Coraz częściej musimy podporządkowywać się bzdurnym i kosztownym dyrektywom unijnym. Mimo, że znacznie więcej biedy i bezrobocia jest w naszym kraju to bez żadnego sprzeciwu „niby polskiego” rządu musimy dokładać kasy tym, którym żyło się, żyje i będzie się żyło dużo lepiej. Naszym kosztem i za naszym społecznym przyzwoleniem w środku Europy stajemy się białymi niewolnikami, mieliśmy się stać tanią siłą roboczą i taką jesteśmy. Życzliwie namawiam do tego abyśmy wreszcie zaczęli myśleć i nie jest to powód do obrażania się, bo mowa jest o naszym dobru wspólnym.

Dzisiaj nas, pracowników najemnych doprowadzono do tego, że mamy się cieszyć z przepracowania kolejnego dnia. Części starszego społeczeństwa państwo daje jałmużnę w postaci renty lub minimalnej emerytury i muszą wybierać czy kupić żywność, czy leki. Popatrzenie do jakich paradoksów dochodzi, kiedyś niepokornych w różnych więzie-

niach i łagrach mordowali komuniści, w komorach gazowych mordowali naziści. A co oferuje się nam dzisiaj w ramach demokracji i wolności obywateli? Tych co społeczeństwo wybrało na kolejną kadencję do sprawowania władzy. Proponują nam w zastępstwie in vitro i zakamuflowaną eutanazję. Rządzących nie interesuje problem braku możliwości finansowych pacjenta i jego rodziny z wykupem leków lub tasiecowych kolejek do lekarzy specjalistów. Tak narzekając i w poszukiwaniu winnych zaistniałej sytuacji zaczynamy się cieszyć jak dzieci, że udało się nam przeżyć kolejny dzień na skrótach. Ponoć jesteśmy wolnym i odpowiedzialnym społeczeństwem, więc możemy dowolnie różne rzeczy testować na własnych plecach i za własne pieniądze. Według przysłowia, do trzech razy sztuka. Dwa razy nie wypalił pomysł z wyborem ekipy Tuska i Pawlaka. Przy kolejnych wyborach spróbujmy z Palikotem, może dożyjemy do 67 lat na haju. Życzę szczęścia, bo na inne rzeczy może już być za późno.

Życzliwy

# Emerytury – prawda po latach

Przed przeprowadzeniem „reformy emerytalnej” wśród przedstawicieli medialnych elit w Polsce panował entuzjazm. Politycy, ekonomiści, aktorzy, piosenkarze, akwizytorzy... wszyscy z zapałem przekonali, że otwarte fundusze emerytalne zapewnią nam w przyszłości finansowe eldorado. Dziś telewizja nie emituje już filmików pokazujących beztrudnych emerytów wypoczywających pod palmami na egzotycznych plażach, zaś eksperci coraz częściej sugerują, że zamiast znacznego wzrostu świadczeń emerytalnych czekają nas głodowe emerytury. Czy rząd okłamywał Polaków, zapewniając o cudownych skutkach reformy? – **Oczywiście, że kłamał. Nie tylko ten rząd, ale również i poprzednie rządy. O tym, że będzie katastrofa, wiedzieliśmy w 1999 roku, ale próbowaliśmy ludzi oszukać. Chcieliśmy zmniejszyć emerytury – to się udało – czyli tak zwaną stopę zastąpienia, ale wmawialiśmy ludziom, że będzie na odwrót – że emerytury będą mieli większe – przyznał w jednym z wywiadów Robert Gwiżdowski, szef Centrum im. Adama Smitha, były szef Rady Nadzorczej ZUS. A co na to nasi najwięksi „reformatorzy”?**

Piotr Tomczyk, Nasz Dziennik

# Prymas senior nie żyje

Prymas senior Józef Glemp zmarł 23 stycznia. Od lat zmagał się z chorobą nowotworową. Miał 83 lata. Józef Glemp urodził się w Inowrocławiu. W latach 1939-1945 był robotnikiem przymusowym w niemieckim gospodarstwie rolnym. W PRL-u służył w służbie bezpieczeństwa zamierzały spreparować dowody na jego współpracę z Niemcami. Po maturze Józef Glemp ukończył studia filozoficzne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie i teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. W latach 1967-1979 był osobistym sekretarzem Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. W latach 1981-2004 był przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, a w latach 1981-2009 Prymasem Polski, zaś od 2006 r. arcybiskupem seniorem archidiecezji warszawskiej.

Przeprowadził Kościół w Polsce przez trudny czas stanu wojennego, przemiany ustrojowe w 1989 r. oraz integrację z Unią Europejską. Prymas senior zainicjował proces beatyfikacyjny ks. Jerzego Popiełuszki na szczeblu archidiecezji warszawskiej. Ostatnie lata życia prymas senior spędził w warszawskim Wilanowie, gdzie zainicjował budowę Świątyni Opatrzności Bożej, w której znajduje się Panteon Wielkich Polaków. Prymas Józef Glemp mówił, że jedyne czego żałował w swoim życiu, to nieuchronienie przed śmiercią bł. ks. Jerzego Popiełuszki.